

Konrad Górski

Juliusz Kleiner (1886 - 1957)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 20, 103-111

1985

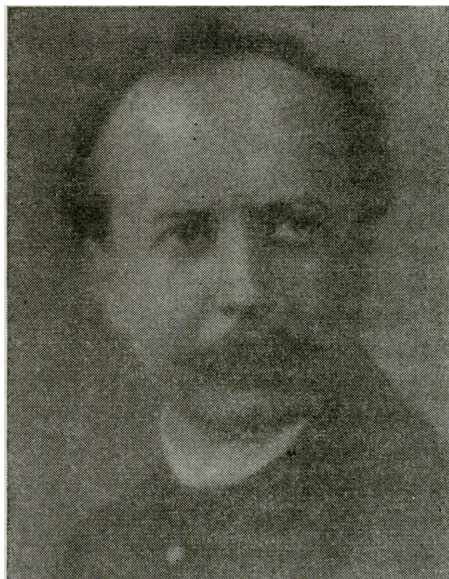
Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Konrad Górski

JULIUSZ KLEINER

(1886 - 1957)



Znaczenie uczonego w rozwoju uprawianej przez niego dyscypliny naukowej może być trojokie: po pierwsze on może być twórcą nowych metod badawczych; po drugie: nie będąc twórcą nowych metod, może się zasłużyć odkryciem i opracowaniem wielu dotąd nie tkniętych dziedzin swojej nauki; po trzecie: może być nade wszystko dobrym dydaktykiem uniwersyteckim, wychowawcą całego zastępu nowych badaczy, których pracy nadał kierunek i wytknął cel. Jest rzeczą wielką i doniosłą, jeśli ktoś położy znaczne zasługi w jednym z wymienionych tu zakresów działalności, ale jest czymś bardzo rzadkim, jeśli ktoś może się poszczycić poważnymi osiągnięciami we wszystkich trzech rodzajach działalności. A takim właśnie uczyonym był Juliusz Kleiner.

Naprzód nowatorstwo metodologiczne. Kleiner przystąpił do badań humanistycznych uzbrojony w doskonałe przygotowanie filozoficzne. Jego praca doktorska *Pojęcie idei u Berkeley'a* była wynikiem dobrej szkoły myślenia filozoficznego, zdobytej pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego. To przygotowanie pozwoliło mu wyzyskać zdobycze metodologiczne nauki europejskiej i przenieść je w twórczy sposób na grunt polski.

Gdy dwudziestoletni Kleiner drukował w 1906 r. swą pierwszą historycznoliteracką rozprawę o patriotyzmie Słowackiego, polska historia literatury skupiała się głównie w dwóch ośrodkach uniwersyteckich, różniących się nieco pod względem zainteresowań i metod. We Lwowie przeważała skłonność do prac filologicznych (tekstologia, ustalanie autorstwa, czasu powstawania dzieł, dochodzenia źródeł i filiacji literackich), w Krakowie natomiast skupiono więcej uwagi na biografistyce, historii kultury oraz na badaniu doniosłości pisarza i jego dzieł dla rozwoju życia narodowego. Tymczasem na początku obecnego stulecia dokonywał się stopniowy przewrót w poglądach na istotę i charakter nauk humanistycznych. Zapoczątkował go Dilthey, rozwinęli Windelband i Rickert. Odkrywano nowe metody badawcze, ale nie zrywano u nas z ustalonym przez pozytywistów celem badań literackich, którym była przede wszystkim indywidualność pisarza, jako literackiego twórcy, aby przez poznanie jego twórczości dotrzeć do praw rządzących samą twórczością. Na przełomie XIX i XX w. historycy literatury nadal byli przekonani, że dzieło sztuki pisarskiej służy przede wszystkim do poznania jego twórcy, a on do poznania środowiska, z którego wyrósł. Takie założenie prowadziło do zwielokrotnienia celów badawczych historii literatury, która (jak to krytycznie wytknął Kazimierz Wóycicki: *Historia literatury i poetyka*. Warszawa 1914, s. 47) „chciała być to historią kultury, to socjologią, to historią filozofii, to psychologią różnicową lub kolektywną, a jednocześnie chciała też być czymś odrębnym wśród nauk, mieć swe własne drogi i cele”.

To co niepokoi Wóycickiego, było symptomem dojrzewania świadomości, że historia literatury jest historią pewnej sztuki, a mianowicie sztuki słowa. Zapoczątkowana przez Heinzla, rozwijana przez wielu innych uczonych, m.in. Witkopa i Walzela, świadomość ta zwycięża ok. 1914 r. Ustala się przekonanie, że przedmiotem badania literackiego jest nie autor, lecz jego dzieło, a w nim nie to co jest tylko przejawem indywidualności pisarza, lecz to co istotne i beczasowe (Z. Łempicki: *Idea a osobowość w historii literatury*, „Pam. Lit.” 1920, s. 9).

Jak bardzo taki sposób myślenia o istocie literatury odbiegał od jedyne- u nas na początku XX w. podręcznika metodologicznego, a mianowicie *Metodyki* Chmielowskiego (1900), może świadczyć jego teza, że

historia literatury jest „nauką służącą do wykrycia praw rozwoju myśli, uczuć i ideałów ludzkich w ogóle lub narodowych w szczególności, wyrażonych za pośrednictwem pięknego słowa” (s. 38).

W obliczu tego zapóźnienia możemy ocenić, jak wielką doniosłość musiała mieć ogłoszona w 1913 r. przez Kleinera rozprawka *Charakter i przedmiot badań literackich*, gdzie czytamy:

„Bez względu na to, jak ktoś pojmować zechce cel i zakres badań literackich, przedmiotem ich właściwym pozostanie zawsze utrwalony twór ducha ludzkiego, którego materiałem jest słowo — czyli krótko mówiąc tekst. Badanie literackie jest badaniem tekstów”.

W ślad za tym poszła druga niezmiernie ważna rozprawka: *Analiza dzieła* (1914), znowuż pierwsza naukowa wypowiedź na gruncie polskim o zagadnieniu tak doniosłym i decydującym dla realizowania wytkniętego w poprzedniej pracy celu badań literackich.

Według Kleinera poznawanie utworu sprowadza się do trzech faz następujących: 1) ujęcie intuicyjne całości (hipoteza robocza); 2) oparte na odczuciu całości badanie szczegółów (zbliżenie się do naukowej pewności); 3) skonstruowanie możliwie najbogatszej całości psychicznej, jaką wytworzyć zdoła zawartość tekstu, całości jak najbliższej dziełu w świadomości twórcy.

Obydwie teoretyczne prace odznaczały się znamienymi dla Kleinera cechami: ostrożnym postępowaniem i kompromisowością. W przyszłości autor włączy je do zbioru swoich studiów z literatury i filozofii, ogłoszonego w 1925 r., ale nie przedrukuje w analogicznym zbiorze studiów w 1936 r., ponieważ uważa, że wymagałyby istotnych uzupełnień i zmian. Były one bowiem wielką nowością, jeśli chodzi o badanie dzieła jako wytworu artystycznego, ale tkwiły nadal w tradycjach psychologizmu, którego Kleiner nigdy się nie wyzbył, choć jego zasięg w dalszych swoich dziełach wyraźnie ograniczył.

W ścisłym związku z zagadnieniami metodyki rozwijały się też prace Kleinera dotyczące teorii dzieła literackiego. Do uprawiania całokształtu teorii literatury nie dążył, ale pisywał rozprawy z tego zakresu, ilekroć do przemyślenia jakiegoś zagadnienia teoretycznego skłaniały go konkretne badania historycznoliterackie. Tak więc studium o fikcji intelektualnej w literaturze (1922) przynosiło bardzo ciekawą syntezę historyczną i było zarazem próbą wykrycia jednej z przyczyn społecznego oddziaływania literatury. Rozprawa o treści i formie w poezji (1923) przynosiła całkowicie oryginalne ujęcie tej często dyskutowanej sprawy. Inne prace, jak: *Rola czasu w rodzajach literackich*, *Pojęcie stylu* (1946), *Rola podmiotu mówiącego w liryce, epice i w dramacie* (1947) są bardzo cennymi przyczynkami do poruszonych w nich zagadnień. Osobne miejsce

należy się rozprawić o tragizmie, w której autor, wykorzystując najgłębszą ze stworzonych dotychczas teorii tragizmu, a mianowicie koncepcję Maxa Schelera, uporządkował pojęcia i wydatnie posunął naprzód nasze rozumienie zjawisk tragizmu (1946).

Dzisiejsza historia literatury zna trzy główne stadia badania dzieła: filologiczne, estetyczne i historyczne. Nie wszyscy osiągają jednakowo wartościowe wyniki we wszystkich wymienionych tu rodzajach pracy badawczej, o Kleinerze można natomiast powiedzieć, że je opanował i uprawiał wszystkie z tym samym powodzeniem.

Naprzód filologia. Gdy w 1909 r. dwóch uczonych, stojących w rozkwicie sił męskich, sporządziło pierwsze krytyczne wydanie dzieł Słowackiego, w „Pamiętniku Literackim” ukazała się recenzja tego wydania, jeśli można nazwać recenzją rozprawę na 120 niemal stronach petitu. W niej 23-letni wówczas Juliusz Kleiner zdumiał wszystkich zarówno fenomenalnym opanowaniem metod krytyki tekstu, jak i świetną znajomością autografów poety i jego artystycznej spuścizny. Do zagadnień wydania Słowackiego powrócił drugi raz, gdy wziął na siebie redakcję naczelną edycję zbiorowej, przedsięwziętej przez Ossolineum. Edycję tę poprzedził wstępem, który został nazwany w recenzji Manfreda Kridla „poematem filologicznym”. Trzeba istotnie stwierdzić, że znaczenie owego wstępu wykraczało daleko poza sprawę edycji dzieł Słowackiego. Nie mieliśmy wówczas w naszym języku podręcznika, który by omawiał całość kształt metod, wiążących się z zadaniami takimi, jak ustalenie poprawnego tekstu i naukowe edytorstwo. Wstęp Kleinera okazał się obok rozprawy Bruchnalskiego o kanonie wydawniczym zbiorowego wydania dzieł Mickiewicza po prostu jedynym i najlepszym podręcznikiem zastosowania filologii do badań literackich. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać w tym „poemacie filologicznym”, czy benedyktyńską pracowitość, czy pamięciowe opanowanie całej spuścizny Słowackiego, czy wreszcie nieźrównane wyczucie artyzmu tego poety. Bo trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że tekstologia, którą dawniej nazywano krytyką tekstu, jest nie tylko filologią, ale także, a może głównie, pracą krytyka literackiego.

Dorobek pracy filologicznej Kleinera nie ogranicza się do ustalenia tekstu i wydania utworów ściśle literackich Słowackiego. Wynikiem olbrzymiego trudu w tym zakresie jest także opracowanie całego „dzieła filozoficznego” poety z doby mistycyzmu. Słowacki ograniczał się w owym czasie tylko do naszkicowania wielu dzieł, rozpraszał się na tysiące pomysłów, które opracowywał jedynie we fragmentach, przerzucał się od jednego utworu do drugiego. Uporządkować to wszystko, wyznaczyć każdemu fragmentowi jego miejsce, odtworzyć zamierzony kształt dzieł ledwie naszkicowanych — to mógł zrobić tylko człowiek o tak bogatym

doświadczeniu filologicznym i tak fenomenalnej pamięci, jak Juliusz Kleiner.

Doniosłość jego dorobku naukowego nie polega jednak na osiągnięciach w zakresie filologii. W dziejach naszej dyscypliny Kleiner pozostanie przede wszystkim jako autor trzech monumentalnych monografii o Krasińskim, Słowackim i Mickiewiczu. Nie jest rzeczą przypadku, iż w terminologii angielskiej określa się historię literatury nazwą *literary criticism*, co jest podkreśleniem, że o istotnym celu i założeniu tej nauki decyduje to, co ona wnosi w zakresie krytyki literackiej. Tak dochodzimy do wkładu Kleinera w ocenę wartości estetycznych, jakie posiadają najdonioślejsze utwory naszego romantyzmu. Ich analiza wypełnia olbrzymią większość kart wymienionych monografii, zwłaszcza dwóch ostatnich. Wnikliwość analityczna jego pracy jako krytyka literackiego jest wynikiem wielkiego zasięgu percepcji estetycznej, wrażliwości na wszystkie strony wytworu sztuki słowa, dostrzeganie ścisłego związku między wyobraźnią poety i jego językiem. Dotykamy tu sprawy szczególnie ważnej. W swej działalności dydaktycznej Kleiner kładł nacisk na doniosłość studiów językoznawczych dla badań literackich, a we własnej pracy naukowej był jednym z tych, co w analizie językowej znajdowali najważniejszy materiał dowodowy dla oceny arcyzmu omawianego dzieła. Zwróciło to już uwagę recenzentów monografii o Krasińskim, że Kleiner wykazał poprzez analizę językową ubóstwo wyobraźni Krasińskiego w malowaniu stanów psychicznych. Na naszym gruncie były to rzeczy całkowicie nowe.

Subtelość i zasięg swej spostrzegawczości estetycznej Kleiner pogłębił przez bogactwo artystycznego wykształcenia nie ograniczającego się do literatury. Imponował wiedzą w zakresie innych sztuk, plastyki i muzyki, co pozwalało mu na snucie ciekawych analogii i wykrywanie genetycznego związku między różnymi pomysłami literackimi i oddziaływaniem artystycznym innych dziedzin sztuki. Zaznaczyło się to zwłaszcza w spostrzeżeniach, dotyczących *Lilli Wenedy, Beniowskiego i Samuela Zborowskiego*.

W zakresie badań historycznoliterackich Kleiner trafnie wiązał dzieło sztuki słowa z psychologicznymi i historycznokulturalnymi warunkami jego powstania, ale największym mistrzem okazywał się w wysłedzeniu literackiego rodowodu określonego utworu. Nie czynił tego dla popisania się erudycją, nie dla jałowej pogoni za ujawnieniem jakichś reminiscencji. Liczne jego spostrzeżenia w tym zakresie miały na celu albo wydobywanie nowego, dotąd niezauważonego sensu w jakimś tekście (a więc rozszerzenie interpretacji), albo podkreślenie oryginalności analizowanego dzieła przez zestawienie go z jego literackimi źródłami, ewentualnie z utworami o analogicznej tematyce. Potężną bronią Kleinera była jego

fenomenalna znajomość literatury powszechnej, czyniąc go jednym z najwybitniejszych komparatystów nauki światowej.

Zaznaczyło się to najsilniej w monografii o Słowackim, którego twórczości nie da się zrozumieć bez obszernie zarysowanego tła literatury europejskiej. Ilekroć autor monografii przechodzi do wyjaśnienia czegoś, co da się w pełni zrozumieć tylko na tle całokształtu ówczesnego życia literackiego, otrzymujemy skondensowany wykład, jak się dana rzecz przedstawia w aspekcie europejskim. Mogą to być rozważania o stosunku dramatów Słowackiego do tradycji klasycystycznej czy romantycznej, o koncepcji dramatu u Szekspira i Victora Hugo, o recepcji Calderona w Europie i pozycji, jaką w tym wypadku zajmuje Słowacki, o znaczeniu tak zapomnianego dziś pisarza, jak Florian, dla romantyzmu polskiego, o ironii romantycznej lub obyczajowości romantycznej (np. podróże), wreszcie o ówczesnym ujęciu całego mnóstwa pierwiastków tematycznych, jak: historyzm, fantastyka, orientalizm, miłość, zbrodnia, sensacja, estetyzujący stosunek do katolicyzmu itp. Nie brak i szkicowego nakreślenia dziejów pewnych tematów historycznych (*Maria Stuart*, *Beatrix Cenci*), a wszystkie te informacje ujęte są w sposób historyczno-rozwojowy. Dzięki ich różnorodności, bogactwu i konkretnemu udokumentowaniu monografia o Słowackim staje się czymś znacznie więcej niż książką o jednym poecie. Można by na podstawie jej marginesowych wywodów, pomyślanych jako okazjonalne tło, uznać ją za najbardziej wszechstronną i najbogatszą charakterystykę romantyzmu europejskiego, jaką posiadamy w naszej literaturze naukowej.

Rozważmy wreszcie choćby w pobieżnym skrócie wkład Kleinera jako odkrywcy nowych ustaleń naukowych. Wystarczy zdać sobie sprawę z zasięgu jego tematyki, aby ocenić, że człowiek ten, uzbrojony w nowe czy mało u nas stosowane metody badań, musiał ogromnie rozszerzyć zakres wiedzy o literaturze polskiej w różnych jej epokach. Niezależnie od tego, jak ogromnie dużo zrobił dla poznania romantyzmu, wiele jego studiów o różnych autorach i dziełach, jak również dwukrotne ujęcie w syntetycznym zarysie całej literatury polskiej (podręcznik dla liceów i tom poświęcony literaturze polskiej w zbiorze: *Handbuch der Literaturwissenschaft*) świadczą o głębokiej znajomości całokształtu naszego piśmiennictwa i samodzielnego ujęcia wszystkich zagadnień historii literatury polskiej.

Jeśli chodzi o studia z epok innych niż romantyzm to poza sporadycznym zahaczeniem o piśmiennictwo reformacyjne (tragedie Ochina) spotykamy się z dużym zainteresowaniem dla doby stanisławowskiej i preromantyzmu (Krasicki), Niemcewicz, Maria Wirtemberska, Brodziński). Z autorów nowszych specjalnie interesują Kleinera Sienkiewicz, Kasprowicz i Żeromski, choć nie brak i wypowiedzi na temat Prusa, Konopnic-

kiej i Wyspiańskiego. Jednakże kamieniem węgielnym sławy Kleinera pozostaną jego trzy monografie, a zwłaszcza dwie ostatnie (Słowacki, Mickiewicz). Wspólną ich cechą jest podsumowanie całej dotychczasowej wiedzy o obu poetach i wszechstronny rozbiór całego ich dorobku.

Skoro mówimy o podsumowaniu całej wiedzy, dodajmy, że Kleiner należał do ludzi niezmiernie czułych, gdy chodzi o oddanie każdemu jego *sum cuique*, i uwzględniał wszystko, co uprzednio o danym poecie napisano, jeśli to miało jakąś wartość. Gdy o jakiejś pozycji milczał, to znaczyło, że jej nie cenił. Jeśli cytował, to jeszcze nie świadczyło, że się we wszystkim z nią zgadzał, ale widział w niej jakieś wartości. Polemizował (w przypisach) z tym, co było niesłuszne, w razie ostatecznej konieczności.

Wracając do oceny jego monografii, stwierdzić należy, że się za mało pamięta i mówi o tej, co jest poświęcona Krasińskiemu. Ważnym jej wynikiem (poza wszechstronnie zakreślonym tłem filozoficznym epoki romantyzmu), jest usunięcie nieporozumienia, jakie panowało w stosunku naszych historyków literatury do Krasińskiego. Kleiner wykazał, że Krasiński nie był filozofem, tylko filozofującym poetą, przede wszystkim uczuciowcem i artystą, który intelektualizował swoje przeżycia. Recenzując tę monografię Konstanty Wojciechowski doszedł do wniosku, że w jej świetle Krasiński zmałał jako filozof. Było to znamienne pomieszczenie pojęć. Autor *Irydiona* nie zmałał, ani nie urósł jako filozof, bo nim nigdy nie był, tylko został pokazany właściwie w swym właściwym charakterze jako poeta.

Jeśli do tych trzech monumentalnych monografii dodamy studia o Fredrze i niezmiernie cenny artykuł syntetyczny o romantyzmie, to w świetle tego dorobku Kleiner okaże się najbardziej wszechstronnym znawcą polskiego i europejskiego romantyzmu pod względem literackim, artystycznym, filozoficznym i historycznokulturalnym tej epoki. Studia Kleinera nad literaturą polską są organicznie związane z literaturą światową, ale w dwóch wypadkach dał on prace wychodzące poza obręb naszego piśmiennictwa. Są to studia o Gothem i Sofoklesie.

Wreszcie lista tematów naukowych Kleinera nie byłaby pełna, gdybyśmy pominęli wspomnienia pośmiertne, będące cennymi omówieniami życia i twórczości wybitnych uczonych i literatów, jak Jan Bołoz-Antoniewicz, Henryk Struve, Józef Kallenbach, Józef Ujejski, Wilhelm Bruchnalski, Stanisław Łempicki i Ostap Ortwin.

Dotąd była mowa o intelektualnych wartościach dorobku Kleinera. Ale byłoby krzywdą dla jego pamięci nie wspomnieć, że te wartości zostały podane czytelnikowi w artystycznej postaci języka. Był on znakomitym pisarzem. Naczelnymi cechami jego stylu są jasność, precyzja i elegancja, szczęśliwe połączenie bogactwa metaforyki ze ścisłością naukowych sformułowań.

Wreszcie znaczenie Juliusza Kleinera jako uniwersyteckiego wychowawcy. Każdy wybitny uczony działa wychowawczo na swoich uczniów już samym dorobkiem naukowym. Jego dzieła są wytknięciem dróg i wzorem, jego pracowitość przykładem, jego twórcza inwencja — czynnikiem pobudzającym myślowo. Ale nade wszystko o znaczeniu profesora decydują jego zdolności dydaktyczne.

Był on przede wszystkim świetnym wykładowcą. Każdy jego wykład był starannie przygotowany i podany pięknym słowem. Nie mniej świetne było prowadzenie seminariów, podczas których łatwo było zauważyć konsekwentną realizację pewnego zamierzonego celu. Metodą sokratyczną profesor prowadził słuchaczy od zagadnienia do zagadnienia, utrzymując nas nieustannie w pełnej świadomości drogi, którą kroczymy. Podkreślał doniosłość stawiania zagadnień i dowodził, że nie ten jest w nauce ważniejszy, kto jakiś problem rozwiązał, lecz ten, kto go pierwszy dojrzał i postawił. Przypomnę jeszcze raz, że wpajał w nas przekonanie o doniosłości studiów językoznawczych, dzięki czemu uczniowie jego nie odczuwali tak częstej wśród historyków literatury awersji do językoznawstwa.

Z tymi zaletami dydaktycznymi szła w parze postawa wychowawcza Kleinera, ujawniająca się w zasadniczej życzliwości dla młodzieży jako do tych, co mają kiedyś w przyszłości prowadzić dalej naszą pracę. Realizował niejako myśli Mickiewicza (z niedrukowanych za życia poety *Zdań i uwag*), że prawy mędrzec cieszy się jak pielgrzym ubogi, gdy spotka na pustyni towarzysza drogi. Obcy jakiegokolwiek megalomanii, nie musiał przybierać pozy wielkoluda, bo i tak czuliśmy jego nieosiągalną wyższość, nie bał się zazdrośnie, że jego uczniowie odziedziczą kiedyś jego bogactwa, bo on sam dawał je nam pełną ręką i przeżywał radośnie, gdyśmy je brali. Tych, co doń przychodzili po wiedzę, otaczał ciepłem i serdecznością. Umiał budzić w ludziach wiarę w siebie nie ukrywał trudności, ale zarazem wzniewał przekonanie, że można je przezwyciężyć.

Z tymi cnotami „prawego mędrca” złączona była jeszcze jedna cecha: uprzejmość. Mógł przecież posiadać wszystkie wymienione tu zalety, a być jednak szorstki i opryskliwy. Otóż nie! Był nie tylko uprzejmy, ale wręcz wytworny w stosunkach ze studentami. I ta uprzejmość nie była zdawkowym szablonem, lecz wynikiem tak znamiennej dla niego zasadniczej życzliwości wobec wszystkich ludzi.

Okazywało się to najlepiej, gdy musiał swym słuchaczom wytykać ich błędy. Czynił to bardzo dyskretnie, z wyraźną dążnością, aby nie urazić godności osobistej człowieka, któremu się zdarzyło popełnić głupstwo. Nieraz polegało to tylko na określonym wyrazie twarzy, na której malowało się wymowne zaskoczenie lub zdziwienie z powodu naszej

omyłki. Żadnej krytycznej uwagi, żadnego wykazywania argumentami, na czym błąd polegał, tylko zdziwienie. Na odwrót, gdy student trafnie odnalazł drogę do należytego sformułowania, czy spostrzeżenia, profesor z radością podkreślał słuszność jego wypowiedzi i całym sobą dawał wyraz swemu zadowoleniu.

We wszystkich poczynaniach Kleinera uderzał brak szablonu. Na egzaminie pragnął zbadać, co student umie, a nie polować na jego błędy i braki, nie stawiał fantastycznych wymagań, cenił więcej inteligencję egzaminowanego niż wykutą erudycję, a jednak wszyscy przygotowywali się do odpowiedzi bardzo starannie, nie ze strachu, ale przez ambicję: przed takim profesorem nie chciałoby się za żadne skarby powiedzieć głupstwa. Żadne doświadczenia tych, co już zdali jakiś egzamin, nie mogły służyć tym, co mieli zdawać, bo niepodobna było z góry ustalić, jakie pytania będą komuś zadane.

Moralne oddziaływanie prawdziwie wielkich wychowawców nie kończy się z chwilą, gdy opuszczamy mury uczelni. Oddalenie w czasie pozwala dostrzec coraz więcej wartości nauczyciela, bo nasze własne doświadczenia w miarę lat potwierdzają to, cośmy mogli kiedyś przyjąć pod wpływem cudzego autorytetu. Ale i to nie jest najważniejsze. Dalszy bieg życia naszego wychowawcy, jego pracowitość i nieustanna, niezmordowana działalność są zaraźliwym przykładem, jak żyć należy. Ilu ludzi na miejscu Kleinera, osiągnąwszy w wieku dojrzałym tyle, co on, spoczęłoby na laurach i zaprzestało dalszych wysiłków. A jednak ten człowiek nigdy nie poprzestał na tym, co już zdobył, i do ostatniej chwili życia wcielał w słowa nowe, twórcze pomysły.

Ostatnia wojna była wielką próbą charakterów, wielkim egzaminem, w ciągu którego poznaliśmy się wzajemnie głębiej i lepiej niż przez całe lata wojnę poprzedzające. Czyśmy wszyscy przeszli przez tę próbę tak, jak przejść należało, nie wiem. Ale wiem, że jeśli chodzi o Juliusza Kleinera, to przeszedł on przez strefę burzy i zawieruchy, nie uroniwszy nic ze swej godności ani jako człowiek, ani jako uczony, ani wreszcie jako Polak. To chyba wystarczy.

Przypis bibliograficzny

Szczegółowe omówienie dorobku naukowego Juliusza Kleinera patrz: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*. Red. F. Araszkiewicz. Lublin 1961.